

ZAPRASZAMY
NA NIEDZIELNY
KIERMASZ
DOMU KSIĄŻKI

i
„GŁOSU
WIELKOPOLSKIEGO“

Tradycyjnym już zwyczajem z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, Dom Książki i redakcja „Głosu Wielkopolskiego” organizują dwa wielkie kiermasze przy al. Stalingradzkiej. Pierwszy z nich odbędzie się już w najbliższą niedzielę, 10 maja.

Na 40 stoiskach nabyć będzie można poszukiwane tytuły.

Czynna będzie wielka loteria z nagrodami, wśród których są m. in.: samochody, motocykle, Wielka Encyklopedia Powszechna.

15 literatów z całej Polski dedykować będzie czytelnikom swoje książki.

Po raz pierwszy, czynne będą stoiska wydawnictw Braille'a oraz Polskiego Związku Esperantystów.

Wśród kupujących rozdawane będą nagrody ufundowane przez redakcję „Głosu Wielkopolskiego”.

Dalsze szczegóły wkrótce. (jk)

GŁOS WIELKOPOLSKI

POZNAŃ
SRODA
6
MAJA
1970

Wydanie A
Rok wyd. XXVI
Nr 106 (8150)
Cena 30 gr

„Trzeci front“ amerykańskiej inwazji w Kambodży

Protesty światowej opinii publicznej

Agencja Reutera donosi, że we wtorek Amerykanie rozszerzyli inwazję w Kambodży, otwierając tzw. „trzeci front” w północno-wschodniej prowincji Ratanakiri, która przylega do płaskowyżu centralnego w południowym Wietnamie. W operacji tej bierze udział 5 batalionów czwartej amerykańskiej dywizji piechoty oraz jednostki sajsjońskie o łącznej sile 5.000 ludzi.

Atak rozpoczął się we wtorek tuż po północy zmasowanym nalotem bombowców strącających B-51, które zrzucały co najmniej 1.200 ton bomb i materiałów wybuchowych. Amerykanie dążą do opanowa

nia rejonu Se San około 20 km na głębokość terytorium Kambodży.

Tymczasem inne oddziały amerykańskie i sajsjońskie, które 1 maja rozpoczęły operację „kaczy dziób” w kambodżańskiej prowincji Kompong Cham opanowały szosę nr 7 na północny wschód od miejscowości Mimot. Po czterech dniach operacji Amerykanie założyli trzy bazy artyleryjskie na zajętych przez siebie terenach nadając im kryptonimy „Evans”, „X ray”, „North”. Sajgończycy założyli podobną bazę o kryptonimie „Center”.

Korespondent amerykańskiej agencji AP donosi we wtorek wieczorem, że jednostki pancerne USA dotarły już do miejscowości Snoul, gdzie znajduje się duża plantacja drzew kaczukowych. Amerykanie po raz pierwszy napotkali tu silny opór zwolenników księcia Sihanouka i oddziałów samobrony ludności cywilnej. Napastnicy strzelając z dział czołgowych i zrzucając bomby zniszczyli niemal całkowicie wszystkie miejscowe chaty. Amerykańskie czołgi typu „Sheridan” i transportery opancerzone zaczęły mijać się gąsienicami plantacje drzew kaczukowych.

W tym samym czasie wojska amerykańskie i sajsjońskie prowadziły także operację o kryptonimie „papuzy dziób”. Operacja ta rozpoczęła się jeszcze w ub. środę. Ma ona na celu zniszczenie przede wszystkim cywilnych osad leżących przy granicy południowego Wietnamu.

Do tej pory w rejonie Ba Thu Amerykanie i sajsjończycy zwrócili z ziemią ponad 5.000 domów mieszkalnych. Równocześnie zabili ponad 1.000 osób.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja wokół stolicy Kambodży, miasta Phnom Penh, która jest niemal otoczona przez oddziały wierne księciu Sihanoukowi. Zbliżyły się one na odległość 30 km, mimo iż reżim Lon Nola rzucił do walki ostatnie rezerwy. W ostatnich godzinach rozpoczęły marsz na stolicę z odsieczą Lon Nolowi jednostki oplacanych przez

Dokończenie na str. 2

Plenum KW PZPR w Poznaniu

Dzisiaj o godz. 10 rozpoczynają się obrady plenarne Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu. Tematem obrad są zadania gospodarcze 1970 roku w świetle uchwał partii. (z)

Nad DRW

USA straciły 13 samolotów

Wojska obrony przeciwlotniczej DRW zestrzeliły w ciągu ostatnich 4 dni 13 pirackich maszyn amerykańskich, które dokonywały nalotów na południowe prowincje Demokratycznego Wietnamu. 9 z tych maszyn zostało zestrzelonych w poniedziałek celnym ogniem artylerii przeciwlotniczej. (PAP)

Uroczyste przekazanie sztandaru Sukces załogi kopalni „Adamów”

Zwycięzami międzyzakładowego współzawodnictwa pracy kopalni odkrywkowych przemysłu węgla brunatnego w 1969 r. okazali się górnicy adamowscy, w powiecie tureckim.

Z tej okazji załogę kopalni węgla brunatnego „Adamów” odwiedził przedstawiciel władz partyjnych i resortowych z I sekretarzem KW PZPR — Kazimierzem Barcikowskim oraz wiceministrem górnictwa i energetyki — Erykiem Porąbką. Gości oraz gospodarzy powiatu z I sekretarzem KP PZPR w Turku — Antonim Kaźmierczakiem, serdecznie powitała zgromadzona w sali zbiornej kopalni, załoga pierwszej zmiany, kończąca pracę.

Z wynikami działalności techniczno-ekonomicznej przedsiębiorstwa zapoznali zebranych dyrektor naczelny kopalni „Adamów” — Marian Hotewicz. Po raz pierwszy w historii tej kopalni przekroczono w ubr. wielkość 17 mln. m. sześci. nakładu, co pozwoliło również na znaczne zwiększenie planowanej ilości odkrytego węgla o blisko 17 proc. Dzięki temu uzyskano zapas gotowego węgla do eksploatacji. W ilości dotąd nie notowanej w kopalni — 1.125 tys. ton brunatnego paliwa. Te czynniki zadecydowały o przyznaniu załodze kopalni „Adamów” sztandaru przedstawicieli Ministerstwa Górnictwa i Energetyki oraz ZG Zw. Zaw. Górników.

Następuje kulminacyjny moment wręczenia sztandaru. Z rąk przedstawicieli załogi odkrywki węglowej „Patnów” w rejonie Konina, sztandar odbiera sekretarz ZG Zw. Zaw. Górników — Janusz Małecki, który z kolei przekazuje go załodze „Adamowa”.

Serdeczne gratulacje i życzenia adamowskiemu górnikom,

Oświadczenie U Thanta

W oświadczeniu złożonym we wtorek w Nowym Jorku, sekretarz generalny U Thant stwierdził, że należałoby zwołać konferencję międzynarodową, „która zajęłaby się starą wojną w Południowym Wietnamie i nową wojną w Kambodży”. U Thant jest zdania, że konferencję taką należałoby zwołać jak najszybciej.

Stoph wystosował list do Brandta

Rzecznik Izby NRF zakomunikował we wtorek w Bonn, iż premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Willi Stoph wystosował list do kanclerza federalnego Willy Brandta.

List — jak stwierdził rzecznik, dotyczy przygotowań do spotkania na szczycie szefów rządów obu państw niemieckich w Kassel w dniu 21 maja.

Bahr uda się do Moskwy

Rzecznik rządu zachodnoniemieckiego Ruediger von Wech-

Delegacja ZSRR przybyła do Pragi



Na zaproszenie Komitetu Centralnego KP Czechosłowacji oraz prezydenta i rządu CSRS do Pragi przybyła we wtorek oficjalna delegacja partyjno-rządowa ZSRR z sekretarzem generalnym KC KPZR L. Breżniewem na czele. Na lotnisku praskim delegację radziecką powitali: pierwszy sekretarz KC KP Czechosłowacji G. Husak, prezydent CSRS L. Svoboda, przewodniczący Rady Ministrów CSRS L. Sztrogala i inni przywódcy czechosłowaccy. Gustav Husak i Leonid Breżniew wygłosili przemówienia. Na zdjęciu: uroczyste powitanie na lotnisku.

W 25 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem Uroczysta dekoracja bohaterów II wojny światowej

W przeddzień uroczystych obchodów 25 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem oraz powrotu ziem północnych i zachodnich do Macierzy w Sali Zwycięstwa Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie odbyła się uroczystość dekoracji najbardziej zasłużonych uczestników działań frontowych II wojny światowej, weteranów bojów partyzanckich, byłych członków ruchu oporu.

Na uroczystość przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Marszałek Polski — Marian Spychalski, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, przewodniczący ZG ZBoWiD — Mieczysław Moczar, minister obrony narodowej — gen. broni Wojciech Jaruzelski, szef Urzędu Rady Ministrów, przewodniczący Rady Ochrony Pomników, Walki i Męczeństwa — Janusz Wieczorek, wiceministrowie ON, przedstawiciele Prezydium ZG ZBoWiD, generalicja, wyżsi oficerowie WP.

W Sali Zwycięstwa upamiętniającej zbrojny czyn żołnierza polskiego, który u boku Armii Radzieckiej niósł wolność okupowanej Polsce, w miejscu będącym symbolem zwycięstwa wszystkich milijonów pokój narodów nad faszystowskim najeźdźcą, zwarte szeregi dekorowanych żołnierzy i weteranów II wojny światowej. Wśród nich grupa ludzi w cywilnych ubraniach — to rezerwistów, dzisiejszych członków ZBoWiD, ongiś, przed 25 laty bohaterowie bojowego

szlaku od Lenino do Berlina, żołnierze oddziałów partyzanckich, członkowie podziemnych organizacji w miastach i wsiach całego kraju.

120 osób otrzymało najwyższe odznaczenia państwowe i wojskowe. Aktu dekoracji dokonali Marian Spychalski, Mieczysław Moczar i Wojciech Jaruzelski. (PAP)

Z Bliskiego Wschodu

Atak komandosów arabskich

Rzecznik wojskowy ZRA oznajmił, że we wtorek o godzinie 2-jej nad ranem czasu lokalnego oddział komandosów egipskich przeprowadził się na wschodni brzeg Kanału Sueskiego i zaatakował pozycje izraelskie na śródlądowym półwyspie Synaj, na wschód od Port Fuad. Komandosi zaatakowali pozycje izraelskiej artylerii, magazyny amunicji oraz inne sprzętu wojskowego. (PAP)

Polskie odznaczenie dla S. Iljuszyna

We wtorek odbyła się w Ambasadzie Polskiej w Moskwie uroczysta dekoracja Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski głównego konstruktora lotniczego ZSRR — Siergieja Iljuszyna. Następnie ambasador PRL w ZSRR Jan Ptaszyński wydal przyjęcie

Bundeswehra straciła 120 „Starfighterów”

Bundeswehra straciła 120 samolotów typu „Starfighter”. Samolot z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn runął na las w powiecie Fritzlar Homburg. Odbywał on lot ćwiczebny.

Według informacji ministerstwa obrony i policji, pilot ponosił śmierć na miejscu. Katastrofa spowodowała pożar lasu.

Katastrofa samolotu wojskowego USA

W poniedziałek uległ katastrofie amerykański samolot wojskowy, który wystartował z bazy lotniczej w Hamilton (Kalifornia).

S. Jędrzychowski w Paryżu

Rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji

Wtorek, 5 maja, drugi dzień oficjalnej wizyty ministra spraw zagranicznych PRL — Stefana Jędrzychowskiego u płynął pod znakiem rozmów z francuskim ministrem spraw zagranicznych — Maurice Schumannem.

W godzinach porannych, w gmachu francuskiego MSZ na Quai d'Orsay, ministrowie obu krajów odbyli rozmowę w cztery oczy. Następnie rozpoczęły się rozmowy w pełnym gronie, w których uczestniczyli, ze strony polskiej: dyrek-

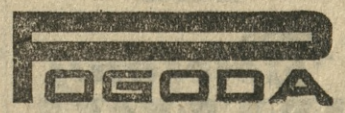
torzy departamentów w MSZ do spraw Europy — St. Stanisławski, do spraw Azji i Afryki — J. Lewandowski, biura studiów i programowania — J. Czyrek, wicedyrektor dep. prasy i informacji MSZ — T. Mulicki, wicedyrektor departamentu MHZ — J. Długosz oraz naczelnik dep. do spraw Europy w MSZ — St. Bożym.

Ze strony francuskiej: wiceminister spraw zagranicznych — J. de Lipkowski, dyr. generalny francuskiego MSZ, ambasador — H. Alphand, dyr. generalny dep. politycznego — J. de Beaumarchais i jego zastępca — Jurgensen, dyr. dep. do spraw Europy — C. Arnaud, dyr. dep. prasy i informacji — J. Belliard i za stepsa dyr. do spraw Europy — J. Andrani. W rozmowach uczestniczyli także ambasador Polski we Francji — T. Olechowski i ambasador Francji w Polsce — A. Jordan.

W trakcie rozmów dokonano przeglądu interesujących oba kraje zagadnień dwustronnych i europejskich oraz niektórych problemów międzynarodowych. (PAP)

„Żołnierz Wolności” na czele rajdu samolotowego

Organizatorzy 9 samolotowego rajdu pilotów i dziennikarzy podali do wiadomości kolejność trzech pierwszych miejsc na IV etapie na trasie Nowy Targ — Bielsko Biala. Zwyciężyła osada „Żołnierz Wolności” — pilot Jan Górecki i red. Jan Budziński, przed osadą redakcji „Wiraz” — pilot Tadeusz Sliwak i red. Bogdan Kaznowski, oraz osadą „Echa Krakowa” — pilot Ryszard Pilch i red. Jerzy Langier. PAP



Jak przewiduje PIH-M, 6 bm. będzie zachmurzenie umiarkowane, na południowym wschodzie miejscami duże i możliwe niewielkie opady deszczu oraz skłonność do lokalnych burz. Temperatura maksymalna od 12 st. na Wybrzeżu do 18 st. w centrum i 24 st. na krańcach wschodnich. Wiatry umiarkowane, wschodnie i północno-wschodnie.

Obrady zjazdu pisarzy w Zielonej Górze

W Zielonej Górze kontynuował we wtorek obrady XIII Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych. Na sali obrad znajdowali się: sekretarz KC PZPR — Stefan Olszowski, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Wincenty Krasońka oraz sekretarz CRZZ — Wiesław Adamski. Przybyła w tym dniu serdecznie powitana przez zebranych delegacja pisarzy czeskich w osobach Jana Pilarza i Mirosława Floriana.

Obecna i przyszła rola społeczeństwa ziem zachodnich i północnych w rozwoju kraju wkraczającego w etap nowoczesnej gospodarki, uwarunkowanej rewolucją naukowo-techniczną, stała się głównym tematem dyskusji zjazdowej wczorajszego dnia obrad.

W wypowiedziach wiele uwagi poświęcono czynnikom determinującym procesy zakończonej już integracji społecznej, wskazując, iż o szybkim tempie, zasięgu i charakterze procesów scaleniowych zdecydowała służba polityka państwa ludowego. (PAP)

Sztafety zwycięstwa zdążają w kierunku Wrocławia

Już tylko cztery etapy dzielą zdążające z Chelma Lubelskiego i Kolobrzegu sztafety zwycięstwa i wolności od celu ich podróży — Wrocławia. Owacyjnie witani przez miejscowe społeczeństwo uczestnicy sztafety przyjmują meldunki o realizacji czynów zwycięstwa. Na trasie swej wędrówki składają wieńce i wianki kwiatów w miejscach męczeństwa, na mogiłach bojowników o dzisiejszą — wolną i silną Polskę; w 25-lecie wielkiego zwycięstwa — oddają hołd w imieniu nas wszystkich. (PAP)

to hasło wywoławcze współzawodnictwa między przedsiębiorstwami naszego województwa o poprawę wyników ekonomicznych w 1970 roku. Kampania o Wielkopolską gospodarniejszą, prowadzona przez „GŁOS WIELKOPOLSKI” wspólnie z poznańską rozgłośnią Polskiego Radia, Wojewódzką Komisją Związków Zawodowych i Naczelną Organizacją Techniczną — jest inicjatywą wychodzącą naprzeciw uchwałom II i IV Plenum KC PZPR. Jest naszą odpowiedzią na pytanie, co robić, aby gospodarować intensywniej?

Dłuta na medal

W cieniu „Cegielskiego” i ZNTK prosperuje na Wildzie Spółdzielnia Pracy Metalowców „Nomet”. Kiedyś wytwarzała ona pilniki, teraz produkuje dłuta stolarskie. Robi ich 500 000 rocznie. Wszyskie sztuki zaliczone są do grupy „A” nowoczesności. Wszystkie mają znak jakości.

Toteż dłuta „Nometu” cieszą się niesłabnącym popytem. 35 procent produkcji idzie na eksport, głównie do krajów kapitalistycznych. Zbyt byłby większy, ale produkcja ma ograniczone rozmiary.

— Dlaczego nie możecie tych dłuć produkować więcej? — zapytaliśmy prezesa spółdzielni — Henryka Dymarskiego i jego zastępcę do spraw technicznych — Leona Jucha.

W odpowiedzi pokazano nam warsztaty. Stare, małe, ciasne, przylegające do budynków mieszkalnych. Gdy ruszą szybkie i ciężkie młoty mechaniczne, w mieszkaniach obok drżą podłogi. Można więc pracować tylko w dzień. A za tem każda niemal minuta jest cenna, każda godzina ma wartość tysięcy złotych. Wyjścia z tej sytuacji poszukano w usprawnieniach organizacyjnych i w postępie technicznym.

Nie dziwnego, że ubiegłoroczny przyrost produkcji uzyskano w pełni wydajnością pracy. Z każdej złotówki majątku trwałego uzyskano tu 5,4 złotej wartości produkcji. Niewiele zakładów ma takie wyniki.

W bieżącym roku załoga spółdzielni chce utrzymać i poprawić te wyniki. Zamierza się więc tak przestawić maszyny, aby wszystkie hłaśliwe operacje wykonywać za dnia, a na II zmianie — tylko operacje ciche. Pozwoli to na zwiększenie produkcji dłuć o dalszych 100 000 rocznie — i zmniejszenie kosztów ogólnych. Dalej, zamierza się wymienić stare, elektryczne i gazowe piece hartownicze na własnego pomysłu — opalane ropą, niezawodne w działaniu i tańsze w eksploatacji. No i oczywiście będą tu także doskonalić jakość produkcji, aby z czasem poznańskie dłuta były bezkonkurencyjne.

W biurze prezesa Dymarskiego oglądaliśmy dłuta z NRF i Japonii. Wyglądają nieźle, szczególnie japońskie z „bursztynowymi” rękomaściami. Na dłutach widać skazy. To ślady przeprowadzanych w spółdzielni prób twardości, hartowania itp. Prób, które spółdzielca dłuta wytrzymały, dorównując zagranicznym precyzyjnym wykonaniem, estetycznym wyglądem i wygodnym trzonkiem.

To są argumenty, które — jak sądzić należy — będą miały niemałą wagę przy ocenie „Nometu” w konkursie „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA”.

cji, lecz tylko jej poprawie jakościowej (np. aparatura kontrolno-pomiarowa), co nie ma bezpośredniego wpływu na wartość produkcji.

Trudno też będzie STOMIL-owi dźwigną wskaźnik zmianowości z 1,78 do np. 1,9. To jednak wcale nie oznacza, żeby tu ktoś załamywał ręce; przeciwnie, kreśli się zamiary i projektuje przedsięwzięcia, które pozwolą części niektórych prac przesunąć z I na II i III zmianę, a zatem wskaźnik ów nieco poprawić.

— Nie zaniebawiamy też roszszarzania asortymentu wyrobów — dodaje główny technolog dr Józef Danielczyk. — Uporaliśmy się z jakością, można teraz myśleć o nowych typach opon, dla różnego zastosowania i przenoszenia. W tym roku opracujemy i wdrożymy do produkcji 4 nowe konstrukcje ogumienia.

Nasz konkursowy zwiad w STOMILU dobiega końca. Nie trzeba chyba dodawać, że wypadł on pomyślnie. Zasługa to w znacznej mierze tego, że formuły o intensyfikacji i nowoczesności produkcji, o wyższej wydajności pracy i lepszej technice, zawarte w uchwałach II i IV Plenum KC, trafiły tu na dobry grunt. Pomaga w tym też załozdza udział w konkursie WIELKOPOLSKA GOSPODARNA, dopinając do osiągnięcia lepszych niż w ubiegłym roku wyników.

ZBIGNIEW MIKA

W „Goplanie” nie tracą czasu

W Wielkopolsko-Lubuskich Zakładach Wyrobów Cukierniczych „Goplana” nie zasypiają gruszek w popiele. Szczególnie wiele uwagi poświęca się organizacji pracy, tej najtańszej — jak słusznie powiadają — inwestycji. Nic więc dziwnego, że 2-procentowy

stu zatrudnienia przy jednoczesnej obniżce kosztów własnych. Usprawniając produkcję, wprowadzono na przykład zróznicowany czas rozpoczęcia pracy przez wydziały, czy nawet brygady, w zależności od technologicznych potrzeb. Nie wszyskie bowiem operacje produk-

bonierek. Otóż, było w zwyczaj, że po każdej zmianie 50-osobowa ekipa, obsługująca tę linię produkcyjną kończyła pracę wcześniej o pół godziny i rozpoczynała, niezbędne zresztą czyszczenie maszyn, dokonując jednocześnie zabiegów konserwacyjnych. Na dwóch zmianach tracono zatem codziennie 50 roboczogodzin, a efektywna produkcja trwała nie 16 tylko 15 godzin dziennie. Tak było od lat i nikt tego nie kwestionował, aż ostatnio szukając rezerwy wydajności pracy...

Co zrobiono? Dokonano zabiegu dość prostego. Utworzono 4-osobową brygadę konserwatorską, która czyści wspomniane urządzenie w ciągu jednej zmiany. Nocnej. Jak nie trudno obliczyć, kosztuje to tylko 32 roboczogodzin. Odzyska na obu zmianach godzina efektywnej pracy linii, pozwoliła zwiększyć produkcję czekolady i bombonierek o 1 000 kg dziennie. Wydajność pracy wzrosła w tym dziale o 12 procent.

Mała rzecz, a duży zysk. Taką zasadą kierują się tu też w sprawach postępu technicznego. Wiele udoskonaleń technicznych jest rezultatem zakładowej inwencji i gospodarności. Ostatnio na przykład zmechanizowano czynności formowania trufl, do niedawna jeszcze wałkowanych ręcznie. Urządzenie — proste ale bardzo pomysłowe — skonstruowane w „Goplanie”, gdzie nie oglądano się na import maszyn zagranicznych. Przy okazji można było znowu podnieść wydajność pracy, potanić produkcję...

Przykładów tylko kilka — spośród wielu. Ale chyba wystarczy one dla poparcia tezy, że tam gdzie inwencja i zamiłowanie do pracy jest pod dostatkiem, tam z gospodarnością łatwiej.

Na zdjęciu, oczywiście także z „Goplany” fragment linii do zawijania i pakowania mieszanki czekoladowej. Dzięki takiemu usławnieniu maszyn następuje od razu kompletowanie torebek zawierających różne rodzaje wyrobów. Odpada pracochłonne mieszanie i torebkowanie.

Fot. — K. Przychodzki

cyjne zaczynają się jednocześnie. Nie można na przykład ruszyć z linią pralinek, jeśli wcześniej inny wydział nie przygotuje niezbędnego surowca. Zaoszczędzono w ten sposób sporo ludzkiego czasu.

Wielce pouczający jest też przykład reorganizacji pracy przy dwuzmianowej produkcji czekolady nadziewanej i bomb-

W naszym konkursie „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA” bierze m.in. udział Poznańskie Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych, zajmujące się skupem, sortowaniem i ponownym wprowadzaniem do produkcji różnych odpadów przemysłowych i domowych. Roczny obrót przedsiębiorstwa wynosi 120 mln zł. Każda złotówka majątku trwałego daje tam 2,7 zł nowych wartości.

W ramach konkursu, kierownictwo i załoga PPSW zamierzają zwiększyć efektywność gospodarowania. W jaki sposób? Przede wszystkim drogą zwiększenia skupu surowców

217 na trasie 134 zakłady z klucza • Komu laurowy wieniec • Wróżby nie będzie • Coś w rodzaju prognozy

217 przedsiębiorstw różnej branży i produkcyjnego profilu zgłosiło swój udział we współzawodnictwie — konkursie WIELKOPOLSKA GOSPODARNA. W liczbie tej znalazły się 134 zakłady przemysłu kluczowego, 51 przedsiębiorstw przemysłu terenowego oraz 29 spółdzielni, ponadto 2 POM-y i 1 PGR. Duże zainteresowanie konkursem okazały przedsiębiorstwa budowlane, których udziału organizatorzy początkowo nie przewidywali.

Liczba uczestników dobitnie uwydatnia rangę naszej inicjatywy. Godne przy tym podkreślenia jest to, że zachęcając do udziału w konkursie, nie obiecywaliśmy wielkich nagród, jakichś szczególnych bodźców. Do dziś bowiem jeszcze nie wiemy, jaka będzie ostateczna suma funduszu nagród. Apelowaliśmy tylko o poparcie naszej akcji i przystąpienie do współzawodnictwa — w imię Wielkopolski gospodarniejszej. Nie zawiedliśmy się w naszych rachubach, chociaż żałujemy, że w rejestrze konkursowym nie znalazły się wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe naszego województwa.

Mówiąc językiem sportowców: 217 zawodników stanęło na trasie długodystansowego biegu po laurowy wieniec. Kto go zdobędzie? Komu przypadnie palma pierwszeństwa? Nikt oczywiście nie podejmie się odpowiedzieć na te pytania. Można natomiast snuć prognozy.

A zatem, prognoza pierwsza: ten zakład będzie miał duże szanse znaleźć się w czołówce zwycięzców, który wykaże się w 1970 roku poprawą wskaźników produktywności majątku trwałego oraz wzrostu wydajności pracy. Inne kryteria konkursowe mówią, że trzeba do końca tego roku zwiększyć ilość wyrobów (w przypadku przedsiębiorstw przemysłowych) ze znakami jakości, przedstawić jury konkursu listę artykułów nowych, wprowadzonych do produkcji.

Jedno z wymagań stawia przed uczestnikami zadanie zmniejszenia kosztów wytwarzania, inne mówi o potrzebie poprawy wskaźnika zmianowości produkcji. Jury będzie też oceniać osiągnięcia w dziedzinie nowoczesności wyrobów i poprawy warunków pracy.

Prognoza druga: tylko ci uczestnicy mogą się spodziewać pozytywnej oceny jury — a zatem i nagród — którzy nie zaniebają konkursowych obowiązków.

Podczas naszych — to jest „GŁOSU” i radia wizyt w kilkunastu przedsiębiorstwach zdołaliśmy się zorientować, że konkursowe deklaracje znajdują potwierdzenie w konkretnych przedsięwzięciach organizacyjnych i technicznych.

Ale właśnie wobec licznych przeszkód, jakie rodzi codzienna praktyka gospodarza, konkurs nasz nabiera szczególnego znaczenia, gdyż pełni rolę dodatkowego bodźca, bodźca moralnego, którym są ambicje i dobre imię zakładu. I chyba bardziej niż kiedykolwiek potrzebna jest naszej gospodarce akcja popularyzatorska na rzecz poprawy gospodarności, na rzecz intensyfikacji produkcji. A taką właśnie rolę ma spełnić nasz konkurs WIELKOPOLSKA GOSPODARNA.

Cenne surowce

wtórnych i zmniejszenia ilości zaangażowanych do tego środków trwałych.

W bieżącym roku PPSW zamierza nabyć 23 000 ton makułatury, 5280 ton szmat, ścierek krawieckich i odpadów włókienniczych, 3200 ton kości, 4600 ton szklanej, 500 ton zużytego ogumienia, 800 000 butelek i wiele innych surowców wtórnych. W sumie, około 2000 ton więcej niż w ubr.

Oczywiście, gdyby nasz przemysł tak doceniał surowce wtórne jak Japończycy, ich skup mógłby być kilkakrotnie większy, a rentowność przedsiębiorstwa dużo wyższa. Nasz przemysł nie rozwiązał np. dotąd sposobu ponownego wykorzystywania — milionów znoszonych i wyrzucanych ubrań z tkanin mieszanych (elanowełna, elanobawełna, torlen itp.); nie rozwiązano dotąd sposobu pełnego wykorzystywania zużytego ogumienia (tysiące zdartych opon, często komisyjnie się spala); to samo dotyczy tworzyw sztucznych i niektórych innych surowców wtórnych. (pch)

40 lat ma poznański STOMIL, ale nie dlatego zasługuje na komplementy. 40 lat to w końcu niewiele. Pojęcie trwałości kojarzy nam się z jego produkcją, a więc — z oponami. Były co prawda lata chmurne, kiedy to jakość stomilowskiego ogumienia spędzała sen z oczu kierowców i posiadaczy samochodów, lecz obecnie sprawy mają się inaczej.

90 000 km przebiegu

Dzisiejsze opony z firmą STOMIL, w zdecydowanej większości asortymentów nie ustępują podobnym wyrobom produkującym firm światowych. Nie minie osiem miesięcy tego roku — takie są konkretne zamiary — i wszystkie stomilowskie opony będą posiadały świadectwo wysokiej klasy nowoczesności, dowodzące ich światowego poziomu.

Tu mała uwaga, mowa o STOMILU poznańskim: od niedawna bowiem nazwę tę noszą wszystkie fabryki przemysłu gumowego w kraju, z dodatkiem nazwy miejscowości: Olsztyńskie Zakłady Opon STOMIL, Dębickie. Sanockie — itp. Decyzja ta świadczy niezawodnie o renomie poznańskiej firmy, znanej w końcu nie tylko w kraju. Zresztą nie bez podstaw.

Jak ocenia Centralne Laboratorium Oponiarskie w Poznaniu, to np. opony stomilowskie do autobusów wykazują w badaniach testowych po 90 000 km przebiegu, a w roboczej eksploatacji 70-80 000 km. Oczywiście, w zależności od sposobów użyt-

„Stomil” — synonim trwałości

kowania. Czy to dużo? Są to ponad wszelką wątpliwość normy produkcyjnych firm oponiarskich.

W każdym razie, wysoka jakość ma być dla STOMILA jednym z donioślejszych argumentów w konkursie WIELKOPOLSKA GOSPODARNA.

— W tej dziedzinie — mówi dyrektor zakładów, mgr inż. Stanisław Cyran — zrobiliśmy wiele i chyba to za stanem nam w konkursie policzone. Z wysoką jakością opon, a więc ich żywotnością i przebiegiem, łączą się ogromne korzyści dla gospodarki narodowej, sięgające setki milionów złotych rocznie.

Nowe konstrukcje

Drogę prowadzącą do wysokiej jakości produkcji jest wiele, jak wiele jest czynników o niej decydujących. W przypadku stomilowskich wyrobów, zasadnicze znaczenie miały zmiany w konstrukcji opon, zwiększenie nie wytrzymałości kordów, wzmocnienie dyscypliny technologicznej, czy nawet zmniejszenie płynności kadr. Zakupiono też szereg nowoczesnych maszyn, pozwalających produkować jakościowo lepiej.

Jedną jednak z najdonioślejszych kwestii była tu sprawa konstrukcji opon. Brzmiało to może dziwnie, ale tak jest: oponę się konstruuje. Konstrukcja ta ma szczególne znaczenie, jeśli chodzi o wydajność pracy. Nie

jest na przykład obojętne, ile opona ma warstw kordu. Zastosowawszy np. zamiast czterech — dwie warstwy, ale za to mocniejszego kordu, można uzyskać te same lub lepsze walory wyrobu, przy mniejszej ilości operacji produkcyjnych. Taka manipulacja technologiczna daje 30-procentowy wzrost wydajności pracy na jednej maszynie. Jednakże najczęściej ko rzyści, gdy chodzi o wzrost wydajności pracy, ma STOMIL z nieustannego doskonalenia organizacji.

Organizacja roboty

To jest oddzielny rozdział stomilowskiej drogi do gospodarki intensywnej, zasługujący na uwagę. Robi się tu w tej dziedzinie wiele, bo rezerwa — jak to podkreśla zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych mgr Eugeniusz Estrich — jest jeszcze sporo.

Systematycznie więc analizuje się pracę na stanowiskach roboczych, eliminuje się zbędne czynności, wprowadza szersze prace zakodowane, czy tzw. dniówki zadaniowe — i to daje dobre rezultaty. Poczyniono już pewne oszczędności etatowe w administracji, możliwa jest dalsza kompresja, w zależności od wyników organizacyjnych usprawnień.

Rezultaty w dziedzinie wzrostu wydajności pracy charakteryzują się kilkoma wskaźnikami. Na przykład,

przyrost produkcji jest tu w całości efektem wzrostu wydajności pracy.

Największym jednak osiągnięciem organizacyjnym jest chyba utworzenie działu ETO. Nazwa pochodzi od słów: elektroniczna technika obliczeniowa. Jest to komórka, która zajmuje się pracami rozliczeniowymi, dostarczaniem dokładnej, szybkiej i szerokiej informacji cyfrowej, niezbędnej dla racjonalnego zarządzania i prowadzenia rachunku ekonomicznego.

Obecnie trwają w ETO prace przygotowawcze. Aby bowiem cały system działał i zdał egzamin, trzeba wykonać ogromną robotę w dziedzinie programowania obliczeń, zaprowadzenie specjalnej dokumentacji, kartotek, itp. Na początek zabrano się za gospodarke materiałową, bowiem materiał stanowi 80 procent wartości produkcji.

Źródła inspiracji

Nie należy sądzić, że w STOMILU wszystko idzie jak z płatka. Maja tam swoje kłopoty, a niektóre warunki konkursu WIELKOPOLSKA GOSPODARNA trudno im będzie spełnić. Weźmy problem produktywności majątku trwałego: park maszyn tu stary, wysłużony, podobnie jak mury. W miejsce tych starych urządzeń wchodzi nowe, droższe, często służące nie zwiększaniu produk-

„MUSIMY WYGRAĆ I ZABEZPIECZYĆ OJCZYŹNIE GODNY POKÓJ“

3 maja 1945 r. na brzeg Łaby w okolicy Wulkau, która w myśl porozumienia trzech mocarstw stanowiła linię demarkacyjną między wschodnim a zachodnim frontem, wyszedł — jako pierwsza z polskich jednostek — 14 pułk z 6 Dywizji Piechoty 1 Armii WP. W trzy dni później, 6 maja, linię Łaby osiągnęły ostatnie polskie oddziały z 4 Dywizji Piechoty 1 Armii WP, które na ostatnim odcinku swojej wojennej drogi napotykały pod Kietz na zacięty opór wroga.

Tak zakończył się pełen chwały bojowy szlak 1 Armii Wojska Polskiego. Na lewym brzegu Łaby, podobnie jak w Berlinie, gdzie kilka dni wcześniej na Brandenburskiej Bramie załapały obok siebie flagi radziecka i polska, stanęły w jednym rzędzie poczty sztandarowe dwóch zwycięskich, zaprzyjaźnionych armii, które rozgromiając wspólnie niemiecki faszystyzm, kładły trwał podwaliny pod dalszy sojusz, przyjaźń i współpracę sąsiadujących z sobą narodów.

Tuż po wyjściu pierwszych polskich jednostek na brzeg Łaby, dowódca 1 Armii Wojska Polskiego meldował w liście do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej:

„Droga, która prowadziła nas, żołnierzy 1 Armii, przyniosła wyzwolenie Ojczyzny, odzyskanie przastarej polskiej ziemi pomorskiej, zniszczenie głównego gniazda niemiecko-faszystowskiego imperializmu — Berlina, wreszcie dobiegła faszystowskiej bestii. 1 Armia WP na powierzonym sobie odcinku, u boku Armii Czerwonej, spełnia swój obowiązek wobec narodu polskiego...”

Od Lenino do Łaby prowa dziła zwycięska droga żołnierzy 1 Armii WP. Warto tutaj zestawić znamienne liczby. Na 12 dni przed bitwą pod Lenino organizujący się w Związku Radzieckim 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych liczył 24 925 żołnierzy. W kwietniu 1945 roku stan liczebny Ludowego Wojska Polskiego

przekraczał 302 tys. żołnierzy. Z tego w operacji berlińskiej wzięło udział ponad 180 tysięcy; prócz 1 Armii WP walczącej w składzie 1 Frontu Białoruskiego, w 1 Froncie Ukraińskim znajdowały się jednostki 2 Armii. W samym tylko szturmie Berlina brało udział 12 tys. polskich żołnierzy. Dodajmy, że łącznie z jednostkami walczącymi na Zachodzie w ostatniej fazie zmagających wojennych uczestniczyło około 600 tys. polskich żołnierzy.

To zestawienie ma swoją wymowę. Polska, przede wszystkim dzięki swym ludowym siłom zbrojnym, które spotkały się — wbrew uślo-wianom rodzimej reakcji — z

Dzisiaj, gdy wojna dobiegła zwycięskiego końca, zadaniem naszym jest zabezpieczenie na wieki naszych granic, zapewnienie warunków dalszego niezakłóconego rozwoju potęgi Polski, opartej na zdobycach demokracji. Po wygranej wojnie musimy wygrać i zabezpieczyć Ojczyznę godny pokój. To winniśmy narodowi, to winniśmy ceniom tych wszystkich, którzy padli w walce o Polskę”.

Minęło ćwierćwiecze. Każdy jego dzień, miesiąc i rok w życiu naszego narodu zaświadcza o tym, że Polska, która w ramach antyhitlerowskiej koalicji wygrała wojnę, wygrała również wielką sprawę pokój. Dziś tak, jak mówi się o wkładzie Polski w zwycięstwo nad hitleryzmem, można mówić o wkładzie całego naszego narodu w dzieło pokoju światowego. Jest bowiem Polska nie tylko ważnym ogniwem w systemie państw socjalistycznych stojących na straży pokoju w Europie, lecz także inicjatorem wielu istotnych inicjatyw pokojowych.

Przemawiając na naradzie przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych w Karlovych Varach powiedział Władysław Gomułka:

„Historia Europy — to nieprzerwane pasmo niszczycielskich krwawych wojen, które w naszym wieku pochłonęły dziesiątki milionów istnień ludzkich i zniweczyły dorobek całych pokoleń. Dopiero w naszych czasach, w rezultacie dziesięcioleci ciężkich walk i przełomowych zwycięstw socjalizmu, powstała po raz pierwszy sytuacja, w której można przezwyciężyć pasmo wojen i zapewnić narodom Europy trwały pokój i bezpieczeństwo”.

Przed 25 laty nad Łabą dobiegł końca szlak bojowy żołnierzy polskiego. W pierwszych dniach pokoju nasi żołnierze, jeszcze w mundurach, podjęli nie tylko trud „zabezpieczenia Ojczyzny godnego pokoju”. To oni, jako pierwsi stanęli do odbudowy zniszczonej wojennych w przemyśle i rolnictwie naszego kraju. Jakże często oni właśnie byli pierwszymi pionierami — osadnikami na przywróconych Polsce ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich. Świadomi historycznej roli swojego zwycięstwa stanęli do nowej walki o społeczne przeobrażenie naszego kraju, o jego awans polityczny, ekonomiczny i kulturalny. Byli na najtrudniejszych odcinkach odbudowy i rozbudowy kraju. Skierowany do nich rozkaz wydany na dzień zakończenia wojny wypełnili swoją codzienną pracą z żołnierską sumiennością. Dla Polski, dla pokoju.

MACIEJ KOZŁOWSKI

przez 25 laty
GŁOS
pisał:

NIEDZIELA, 6 MAJA

— Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego doniósł, że w różnych rejonach Niemiec wojska radzieckie likwidują resztki faszystowskich ugrupowań wojskowych.

— Ukazało się obszerne sprawozdanie z wyjazdu z Poznania pierwszych pionierów do Szczecina.

PONIEDZIAŁEK, 7 MAJA

— Dr F. Widy-Wirski został mianowany wojewodą poznańskim.

— Do niewoli dostał się gubernator Frank, kat Polaków. Donoszą o tym depesza stwierdzała zarazem, że czynione są starania by zbrodniarz był sądzony w naszym kraju.

— W Poznaniu odbył się wielki Chłopski Zjazd Zwycięstwa, zorganizowany przez Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej.

— W ramach cyklu pt. „Z niedawnej przeszłości” ukazały się publikacje — wspomnienia, dotyczące pobytu w Dachau i na poznańskim Forcie VII.

— Ustalono, że akcja migracyjna, która zajmuje się Polski Związek Zachodni obejmie 9 mln. Polaków.

WTOREK, 8 MAJA 1945

— Na terenie Niemiec kapitulowały dalsze armie i drobniejsze formacje wojsk hitlerowskich.

— Ogłoszono, że 15 maja podejmie pracę Poczta Kasa Oszczędności.

ŚRODA, 9 MAJA

— Ukazał się dodatek nadzwyczajny „Głosu” z czołową informacją o bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Wiadomość zawierała pełny tekst aktu kapitulacyjnego, podpisanego przez przedstawicieli dowództwa naczelnego Niemiec w obecności reprezentantów Dowództwa Naczelnego Armii Czerwonej oraz przedstawicieli armii sojuszników. Zarazem ogłoszono komunikat o upadku Drezna i Pragi.

— W głównym wydaniu „Głosu” z tego dnia zamieszczono informację o ostatecznym upadku Wrocławia, w którym hitlerowskie formacje skapitulowały 7 maja.

— Przy wojewódzkim Wydziale Kultury i Sztuki zorganizowano Oddział Zabytkowy, którego zadaniem będzie zabezpieczenie i ochrona zabytków miasta.

Na dzisiejszym odcinku kończy cykl przypominający wydarzenia, które odnotowano na łamach „Głosu”, przed 25 laty. (c)

„Metronex” prezentuje

W Sofii została otwarta wystawa aparatury laboratoryjnej i pomocy naukowych, zorganizowana przez PHZ „Metronex” z Warszawy. Na wystawie pokazano wiele interesujących eksponatów.

PAP

TELEWIZJA

Wspomnienia i indywidualności

Dobrze się stało, że telewizja z okazji 25-lecia zdobycia Berlina poświęciła temu wydarzeniu kilka programów, a zwłaszcza sobotni pt. „Berliński finał” z cyklu „Drogi zwycięstwa” i niedzielny pt. „Kolumna zwycięstwa”. Programy te ukazywały współudział Polaków w zdobywaniu Berlina i ich niewątpliwą wkład w ostateczne rozgromienie faszystowskich Niemiec. Twórcy programów w pierwszym przypadku pokazali w obecnej Niemieckiej Republice Demokratycznej teren, na których Polacy przed 25 laty toczyli krwawe boje, a w drugim wyszukali bohaterów historycznych wydarzeń, między innymi tych, którzy w maju 1945 roku załapali polską flagę na szczycie niemieckiej Siegessäule (Kolumnie Zwycięstwa).

Program telewizyjny nie powinien zastępować lekcji historii, ani lekcji z jakiegokolwiek innego przedmiotu. Ale w tym przypadku trzeba — i to bez cienia zarzutu — powiedzieć, że oba te programy były również dobrą lekcją historii. Zrobiono je przy tym interesująco, zachowując autentyzm i wykorzystując możliwość uzupełniania wspomnień dokumentarnymi zdjęciami oraz filmami. Myślę, że im więcej przy tego rodzaju okazjach sięga się do wspomnień ludzi, którzy — choć sami nie odgrywali nadzwyczajnej roli w żadnym wielkim teatrze wojny — jednak w swej masie tworzyli przecież historię, tym lepiej. Gdy zwykły żołnierz lub oficer z pierwszej linii walk mówi o tym, jak przeżywał swoją drogę do berlińskiego zwycięstwa, bardziej trafia do świadomości masowego telewidza niż wykład historyka, nawet jeżeli jest specjalistą w dziedzinie okresu drugiej wojny światowej. Ale ten udział zwykłego żołnierza w programie historyczno-wspomnieniowym jest też wyróżnieniem dla kombatanta, jest swego rodzaju uznaniem dla jego trudu, jest daniem mu satysfakcji, symbolicznym dowodem pamięci i wdzięczności.

Wdzięczność... Niezwykle rzadko zaskarbja ją sobie PT Telewizja u swych odbiorców, ale gwoli sprawiedliwości trzeba tę wdzięczność właśnie dzisiaj wyrazić za próbę wprowadzenia nowego komentatora sportowego — red. Pawliczaka. Usłyszałem go bodaj po raz pierwszy przy okazji międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Węgry w Budapeszcie. Nic to, że mecz był nie najlepszy, nic to, że Węgrzy dali nam nie tylko gorzką naukę, lecz także wylali na tych, którym po sukcesach Górnik śniła się połęga polskiej piłki nożnej, kubek zimnej wody.

Najważniejsze, z punktu widzenia Telewizji było to, że jako komentator tego meczu wystąpił nieznany dotychczas szerszemu ogółowi dziennikarz, który w przeciwieństwie do wielu innych rzeczywiście próbował komentować wydarzenia na boisku. Prawie wszyscy pozostali dziennikarze sportowi, obciążeni radiowymi nawykami, opowiadają to, co przecież na ekranach telewizorów widać znacznie lepiej niż zdoła opisać najlepszy nawet sprawozdawca. Dlatego właśnie telewizja potrzebuje nie relacji lecz komentarza.

Próba z meczu Polska — Węgry nie wypadła jeszcze bardzo dobrze, ale można powiedzieć, że obiecująco. Był tylko — jak to u nas często bywa — nie znaleźli się ludzie, którzy nie lubią, gdy się kogoś wyróżnia i nie zaczęli wybrzydzac na komentatora z sobotniego meczu w Budapeszcie.

Tak się złożyło, że w minionym tygodniu od czwartku do niedzieli co dzień nadawano jakiś koncert. Najciekawszy bodaj z nich, bo najbardziej urozmaicony, był koncert niedzielny poświęcony 25-leciu Radiofonii PRL pt. „Z wizytą u was”. Gdyby nie jeden żenujący punkt (wizyta z Łowicza), gdyby nie drobne ale irytujące usterek w postaci chwilami słabej ostrości obrazu (wina kamerzystów) i prawie zupełnej nieczytelności plansz zapowiadających tytuły poszczególnych numerów oraz „normalnego” już u nas braku zgrania baletu — wszystko wypadłoby bez zarzutu.

Jak wiele zależy od dobrej pracy kamer, mogliśmy się przekonać, porównując dwa występy znakomitej polskiej piosenkarki Ewy Demarczyk. W piątek w programie reżyserowanym przez Janusza Rzeszewskiego pt. „Muzyka lekka, tańca i przyjemna” niewłaściwe oświetlenie oraz nieodpowiednia praca kamer, zwłaszcza w zbliżeniu, sprawiły, że piosenkarka wyglądała znacznie mniej korzystnie niż podczas sobotniego recitalu, kiedy światło i kamery działały bez zarzutu. Najwięcej jednak komentarzy wzbudził zapewne koncert czwartkowy „Ludzie sztuki — ludzimi pracą”, w którym obok plejady gwiazd polskiej piosenki wystąpiła dawno nie oglądana Violetta Villas. Od dawna wiadomo było, że ma ona piękny głos lecz nie bardzo umie się poruszać na scenie. W czwartek dowiodła, że umie nie tylko śpiewać, nie tylko umie się zachować, lecz także umie się pokazać. Violetta Villas pokazała, czego się nauczyła podczas pobytu w Las Vegas. I na pewno wielu osobom bardzo się podobała choć nie wszyscy chcą się do tego przyznać. Bez względu na to, jak będziemy oceniali wizualny występ pani Violetty jest ona na pewno wokalną indywidualnością.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Kaliskie Spotkania Teatralne

Pod znakiem Słowackiego

Przez scenę festiwalową w Kaliszu przewinęły się do dzisiaj trzy teatry: zespół gospodarczy spotkań oraz scena częstochowska i wrocławska. Repertuar tegorocznych Kaliskich Spotkań dość wyraźnie wskazuje na to, że założenia precyzujące profil festiwalu: wielka rodzima klasyka, nie zostały tym razem przyjęte przez większość stałych uczestników spotkań. Tylko cztery teatry zgłosiły do konkursu pozycje z narodowej klasyki. Spośród nich trzy mamy już poza sobą. Czekamy jeszcze tylko na zakończenie „Irydion” Krasieńskiego z Teatru im. Jaracza w Łodzi.

Początek festiwalu upłynął w Kaliszu pod znakiem Słowackiego. Gospodarze pokazali „Sen Srebrny Salomei” w reżyserii Aliny Obidniak, scena częstochowska „Ballady” Teatr Współczesny z Wrocławia: „Samuela Zborowskiego”. Przedstawienie kaliskie omawialiśmy już przy okazji premiery, parę więc słów o „Balladynie”. Przedstawienie to, podobnie zresztą jak i kaliskie, cechował duży pietyzm wobec tekstu idący w parze z pewnym tradycjonalizmem inscenizacji. Przedstawienie częstochowskie nie pozostawiło najlepszych wrażeń. „Ballady” nie bez powodów należy do tych dzieł Słowackiego, które rzadko raczej goszczą na naszych scenach. Stosunkowo łatwo można ją bowiem zekspluować w stronę barwnej opowieści z dydaktycznym mora-

lem, w stronę typowej bajki dla dzieci i młodzieży. Przedstawienie Józefa Wyszomirskiego nie ominie tej pułapki. Było dość rozwlekłe, monotonne i nużące. Plan bajkowo-baśniowy wyraźnie przeszkadzał reżyserowi, nie mógł on się z nim uporać.

„Samuel Zborowski” w inscenizacji Andrzeja Witkowskiego stał się natomiast rzeczywicie pasjonującym teatralnie widowiskiem. Była to jedna wielka rewia pomysłów reżyserkich. Przedstawienie zaskakiwało bogactwem działań sceniczych, metafor, obrazów i rekwizytów. Nie wszystkie one pełniły w tym spektaklu określoną funkcję. Niektóre może nawet z punktu widzenia logiki całości były zbędne. Z całą pewnością był to jednak spektakl żywy, efektowny i bogaty w skojarzenia i treści. Warto tu także zwrócić uwagę na interesującą scenografię Jana Kosińskiego oraz rolę Zdzisława Kuźniara i Edwarda Lubaszenki.

Parę słów jeszcze o atmosferze festiwalu i imprezach towarzyszących. Pierwsze dni wskazywały na pewien spadek zainteresowania festiwalem, wczoraj już jednak zjechało do Kalisza kilku dyrektorów teatrów i krytyków. Organizatorzy zadbał o zorganizowanie paru imprez towarzyszących. Otwarte zostały dwie wystawy poświęcone poprzednim spotkaniom kaliskim. Kaliskie Towarzystwo Muzyczne przygotowało koncert dla gości festiwalu w pięknej scenarii gołuchowskiego zamku.

O. B.



W kieszeni munduru tkwił klucz od warszawskiego mieszkania. Coraz, sięgając po papierosa, natykał się na ten mały, metalowy przedmiot; przypominał mu on, że powinien tam jechać, odbyć poważną ostateczną rozmowę i zabrawszy te skrzętnie przygotowane przez nią rzeczy, załaznąć za sobą drzwi na zawsze. Ale już na lotnisku, gdy tylko wyładował i załatwił sobie nocleg w pokoju gościnnym, postanowił to odłożyć na jutro. Był zmęczony lotami i wszystkim tym, co tkwiło w nim od tygodnia; naprawdę nie miał dziś siły na taki wieczór. Spojrzał na zegarek: dochodziła już osiemnasta, najwyższa pora, żeby postanowić co robić dalej. Pomyślał z ciępką ironią, że pewno przyjdzie mu spędzić samotny wieczór z tym kryminałem, który rozpoczął w swojej pustej kawalerce w dniu przeprowadzki.

Wszedł do środka przytulnej kawiarenki, tej samej, gdzie nie raz pod wieczór wyskakiwał z Marlą na wino; wypatrzył przez szybę ostatni pusty stolik. Zamówił kawę i mały kieliszek jarzębiaku, zwanego w ich dawnej kawiarni „wróbelkiem”. Teraz też tak powiedział do kelnerki: „Kawę i jednego „wróbelka”; dopiero jej pełne zdziwienie spojrzenie przywróciło go rzeczywistości.

Sącząc gęsty, zawieszisty płyn rozglądał się po nachylonych ku sobie parach, przeważnie wolnych już od nauki studentów z pobliskiego uniwersytetu. Wszyscy zajęci byli sobą, nikt na nikogo nie zwracał uwagi. W drzwiach stanęło dwóch młodych, galowo wysztyfowanych podporuczników-pilotów na nadzwyczajnych. Hodyra poznał to po znanym tylko wjałmionym znaku: lotnicza „gapa” nad lewą kieszenią mundu-

ru była bez tańcuszka. Taki obowiązywał u nich fason, którego przestrzegali pilnie, aby nikt, broń Boże, nie wiał ich za zwykłych, dodzwikowych pożeraczy przestrzeni.

Uważnie, stolik po stoliku, ślizgali się wzrokiem po gęstej od dymu salce, zuchowaci i pewni siebie; zasalutowali mu dość niedbale, ale nie tak, aby można się było do nich przyczepić i widząc, że ich dumne wejście nie zrobiło na nikim wrażenia, wycofali się, źle maskując swój zawód. Nie lubił tego pyszałkowego snobizmu, ale choć go to teraz trochę denerwowało, przyznać musiał, że te zwyczajnie nie tamci przecie wprowadzili pierwsi. I jego eskadra, gdy przed kilkunastu laty przechodziła na „Migi-15”, to ogoniaste twory najnowszej wówczas techniki, też wymyśliła coś podobnego.

Wyciągnął z kieszeni mały notesik z adresami i numerami telefonów. Nie był pewien czy ten właśnie telefon ma wpisać; myślał o Beacie dość często, ale tak dalece przelotnie, że nawet nie zadał sobie trudu, aby sprawdzić. Teraz potraktował to jako coś w rodzaju gry ze samym sobą: jeśli odnajdzie numer, zadzwoni do niej zaraz, a potem niech się dzieje co chce; jeśli go jednak wtedy przed rokiem nie zapiszał, da temu spokój. Nie będzie go szukał ani w książce telefonicznej, ani też nie pojedzie.

Zamówił jeszcze jednego „wróbelka”, tym razem podwójnego, uporał się z nim od razu, a potem, gdy tak jak przypuszczał, odnalazł w notesiku numer, ruszył do szatni, gdzie stał aparat. Dwie młode, pstrokatko ubrane dziewczyny wyrwały sobie słuchawkę, plotąc coś na przemian i zaśmiewając się; zdawały się w ogóle nie dostrzegać, że stoi im nad głowami i niecierpliwie spogląda na zegarek. Wreszcie skończyły. Dłuższą chwilę słychać było brzęczyk. Nikt się nie zgłaszał; szybko wybiegł myślami naprzód, rozważał kilka dalszych możliwości spędzenia wieczoru, ale na nic innego nie miał już teraz ochoty. I właśnie wtedy, gdy zwątpił, że jest w domu, odezwał się zadyszany głos. Bez żadnych wstępów powiedział, że przejeżdża przez Warszawę i że chciałby się z nią zobaczyć. — Dobrze — odpowiedziała bez wahania. — Tylko, że i mnie czeka podróż. Wyjeżdżam na urlop. Właśnie się pakuję.

U progu nowego sezonu lekkoatletycznego

Wywiad z prezesem PZLA — A. Majkowskim

Lekkoatleci wyszli już na boiska — rozpoczął się nowy sezon. Pierwsze starty zaskoczyły świetnymi wynikami. Dwa rekordy Polski, rewelacyjny bieg Mieczko na 10 tys. m. podczas mitingu Skry, wysoki poziom przełajowych mistrzostw Polski w Sanoku — czyżby byli to zapowiedzi fensensu polskiej lekkiej atletyki?

Na temat zbliżającego się sezonu, planów na rok 1970, zamierzeń na lata następne, z prezesem PZLA Andrzejem Majkowskim rozmawiał przedstawiciel PAP.

— Dla trenerów i działaczy PZLA wiosenne wyniki nie były zaskoczeniem — powiedział na wstępie A. Majkowski. W klubach oraz na zgrupowaniach treningowych wszyscy zawodnicy pracowali z wielkim zapałem. W wielu wypadkach w dwójnasób zwiększona została częstotliwość procesu treningowego w szkoleniu sta cjonarnym oraz obozowo-konsultacyjnym. Olbrzymia praca zimowa, jakiej jeszcze nigdy dotychczas nie oglądaliśmy, obecnie procentuje.

Rok 1970 będzie bez wątpienia lepszy, niż poprzedni. W tegorocznym sezonie szkoleniowcy przewidyują dwa szczyty formy — koniec czerwca i początek września. W pierwszym okresie przewidziane są starty w licznych mitingach m. in. Memoriale J. Kusocińskiego. Sprawdzianem będzie spotkanie z Włochami, które zostanie rozegrane w pierwszych dniach lipca. Następnie zawodnicy będą mieli okres na regenerację sił. Drugi szczyt powinien przypaść w okresie występów na szczeblu reprezentacji w Pucharze Europy. Będzie to przecież najważniejsza lekkoatletyczna impreza roku.

— Czy wykorzystane zostały wszystkie możliwości?

— Chyba nie. Kapryśna wiosna spowodowała, iż zawodnicy rozpoczęli starty później, niż planowano.

166 zespołów w zawodach strzeleckich

Po raz ósmy odbędą się na strzelnicy KS Surma (w Poznaniu na Szelagu) tradycyjne zawody strzeleckie z kbks — Ognisk TKKF Wielkopolski o Puchar Przewodniczącego Zarządu Województwa Wielkopolskiego.

Do zawodów zgłosiło się 166 zespołów 3-osobowych męskich, żeńskich i mieszanych. Obrońcą pucharu jest dwukrotnie zdobywca — zakładowe Ognisko TKKF „Kole” przy Zakładach Ceramiki w Kole. (x)

Komunikaty

6 bm. o godz. 11.45 odbędą się na basenie przy ul. Chwiastowskiej mistrzostwa pływackie Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego.

Roczne walne zebranie sprawozdawcze KS Stomil w Poznaniu odbędzie się 8 bm. o godz. 17 w sali Domu Kultury przy ul. Staroleckiej 38.

nowano. Są poważne braki w zaprzęgu zawodników w sprzęt, brak jest odpowiednich urządzeń przede wszystkim hal, nie rozwiązany jest problem właściwej opieki i kontroli lekarskiej oraz organizacji procesu odnowy. Np. wiosną br. miało odbyć się na stadionie Skry zgrupowanie treningowe kadry olimpijskiej. Musiano je odwołać, ponieważ brak było odpowiedniego zaplecza.

— Przed miesiącem Prezydium PZLA odbyło się w Koszalinie. Jak wypadła ta pierwsza penetraja terenu?

— Mamy zamiar jeszcze w tym roku odwiedzić Białystok, Kielce i Opole. Wizyta w Koszalinie pokazała bowiem, że w terenie jest wielu entuzjastów sportu lekkoatletycznego, że istnieją realne możliwości zlikwidowania „białych plam” na sportowej mapie. Byliśmy np. w Białogardzie, gdzie w miejscowej szkole cała młodzież bierze udział w zawodach lekkoatletycznych. Okazało się, że sprawą najważniejszą jest umożliwienie organizacji imprez dla młodzieży. Nie wymagają one specjalnych środków finansowych czy inwestycji. Przykład Białogardu jest charakterystyczny.

— Skoro jesteście już przy sprawach młodzieży, jak wygląda obecnie praca z juniorami?

— PZLA postawił przed sobą 3 zadania. 1) zabezpieczenie sezonu 1970, 2) przygotowanie kadry reprezentacyjnej na Igrzyska Olimpijskie 1972 w Monachium, 3) umocnienie sportu lekkoatletycznego. W tym roku mamy pierwsze oficjalne lekkoatletyczne mistrzostwa Europy juniorów. Chcemy, aby nasza lekkoatletyka reprezentowana tam była godnie. Dlatego podwyższaliśmy minimalną i na mistrzostwa Europy do Paryża pojadą rzeczywiście najlepsi. W ostatnich latach nasza lekkoatletyka młodzieżowa w konfrontacji międzynarodowej wypadła słabo. Jedną z głównych przyczyn kryzysu była wadliwa organizacja szkolenia i niewłaściwy system imprez. Główny ciężar opieki szkoleniowej nad młodzieżą został przesunięty w grupach wiekowych na związki okręgowe oraz pionierskie sportowe. Rozbudowany został także kalendarz imprez. PZLA uważa, że odciążenie pracy z młodzieżą za pomocą, gwarantującą wyjście polskiej lekkoatletyki z dotychczasowego impasu.

— Czy PZLA uważa, dotychczasowy system pracy z młodzieżą za doskonały, czy są jakieś nowe koncepcje?

— Być może za pół roku wystąpi z nowym projektem upowszechnienia sportu lekkoatletycznego wśród młodzieży. Obecnie, jest on jeszcze w stadium dyskusji. Koncepcja taka musi być jednorodna. Przygotowujemy na ten temat

mat plenum PZLA. Dotychczasowy system imprez spartakiadowych, odbywających się raz w roku, jest niezadowolający. Moim marzeniem byłoby, aby cała młodzież uprawiała lekkoatletykę i pływania. System upowszechnienia lekkiej atletyki winien — moim zdaniem — obejmować w pierwszym rzędzie szkoły, a następnie wyższe uczelnie, wojsko i zakłady pracy. Stanowiliby to trwały fundament rozwoju lekkiej atletyki w naszym kraju. (ot)

Dzisiaj o 17

Polska — Irlandia

Po wczorajszych treningach, dzisiaj przed meczem, trenerzy obu drużyn zdecydowali, że weźmie udział w międzynarodowym meczu Polska — Irlandia.

Przypominamy, że spotkanie to rozegrane zostanie na stadionie 22 Lipca. Początek o godz. 17. Kasy stadionu otwarte będą od godz. 13. (t)

Hokej na trawie

Pierwsze miejsce w Pradze

W Pradze zakończył się między narodowy turniej w hokeju na trawie. Nasi zawodnicy zajęli tam pierwsze miejsce zwyciężając Waleję (jak już donosiliśmy) Walię i Czechosłowację po 5:0. W ostatnim spotkaniu Polacy pokonali repr. Pragi 2:0. Jak z tego wynika, początek sezonu międzynarodowego rozpoczął zieloni hokeiści pomyślnie. Oby tak dalej. (t)

„Totek” płaci

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich z dnia 3 bm. stwierdzono: 4 rozw. z 12 traf. — wygr. po 46.149 zł; 138 rozw. z 11 traf. — wygr. po 1.337 zł; 1344 rozw. z 10 traf. — wygr. po 137 zł. W zakładach Toto-Lotka z dnia 3 bm. stwierdzono: 9 rozw. z 5 traf. prem. — wygr. po 363.427 zł; 122 rozw. z 5 traf. zwykły. — wygr. po 22.384 zł; 9479 rozw. z 4 traf. — wygr. po 432 zł; 200.852 rozw. z 3 traf. — wygr. po 20 zł.

dalekopisem

2:0 DLA ODRY
Piłkarze I ligowej Odry Onole gościli w Rudzie Śląskiej gdzie w towarzyskim spotkaniu pokonali miejscową II ligową Uranie 2:0 (1:0). (t)

ZSR — BULGARIA 3:3
W ostatnim swoim spotkaniu z cyklu przygotowań do piłkarskich mistrzostw świata reprezentacja Związku Radzieckiego zremisowała w Sofii z Bułgarami 3:3 (1:2).

DYREKCJA
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
przy Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego
„LUBON”
w Luboniu, ul. Dzierżyńskiego
przyjmują zgłoszenia kandydatów
do klasy I w zawodzie:

ślusarza i elektromontera

Warunkiem przyjęcia jest posiadanie świadectwa ukończenia 8 klas szkoły podstawowej. Kandydaci przyjmowani są bez egzaminu wstępnego.

Uczniowie otrzymują:

- wynagrodzenie • ubranie ochronne • buty • deputat węglowy po roku nauki

Zgłoszenia należy kierować do Dyrekcji Szkoły K2427

Praca

Pracownika do pracy w ogrodzie (emeryt-rencista), potrzebny pilnie, wy nagrodzenie dobre, dojazd autobusem. Adres wskazać „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 25900g.

Młodszy pracownik, samotny, do wszelkich prac w ogrodnictwie potrzebny. Wzrost 170 cm, ciemne włosy, ciemne oczy. Wskazać „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 25108g.

Sprzedaż

Szope drewnianą 12 m² składaną — sprzedam 5.600 zł. Aniela Lemańska, Osiedle Piastowskie 102 m. 14. 1233p

Roczniki „Ameryk” 1965 — 1969 — sprzedam. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 24843g.

Sprzedam Jawę 250. Józef Szczepaniak, Robakowo 26, poczta Gądk, powiat Śrem. 25742g

Przyczepę campingową — „Tramp” nowa, okazję! sprzedam. Poznań — Języcze, ul. Nowina 16, tel. 411-187. 25603g

Sprzedam motocykl SHL 175, w bardzo dobrym stanie. Poznań, ul. Koszńskiego 11 m. 19. 25854g

Samochody

Samochód Morris Cooper sprzedam. Informacje: tel. 424-68. 25174g

Sprzedam Syrenę 104 1967 rok. Poznań, Rutkowskiego 17 m. 8. 25623g

Wartburg Coupe w idealnym stanie, sprzedam. Chrzanowski, Baranowo. 25679g

Dnia 2 maja 1970 r. zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, brat, szwagier i wujek

KONSTANTY KRZYWIĄK

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 6 bm. o godz. 13 na Junikowie.

W żałobie pograżona

Poznań, Prusa 16a. 26005g

Dnia 5 maja 1970 r. zmarła nagle w wieku 64 lat, nasza ukochana jedyna żona, mamuchna i babunia

PELAGIA BRYSAK

z domu GRABIAK

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 8 bm. o godz. 15.30 z domu żałoby na cmentarz we Wrnkach.

W głębokim żalu pograżeni

mąż, córka, syn, synowa, zięć i wnuki

Wrnki, Poznańska 63. 26001g

Dnia 4 maja 1970 r. zmarła po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, najukochańsza raniusia, babunia i prababunia, przeżywszy lat 84. 6p.

WALENTYNA WOJCIECHOWSKA

z domu WCIORKA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7 bm. o godz. 11 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pograżony

mąż z rodziną

Poznań, Kossaka 14 m. 5. 25917g

† Dnia 4 maja 1970 r. w wieku 59 lat, zasnął w Bogu po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, zakończył swoje pracowite życie. mój najdroższy, nieodżałowany, najtrokliwszy mąż i tatulek, 6p.

LEON JAKUBOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7 bm. o godz. 14.15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Pograżone w smutku

żona z córką i rodziną

Poznań, ul. Wrocławska 3 m. 8. 25947g

† Dnia 4 maja 1970 r. zmarła moja ukochana żona, matka, siostra, teściowa, babunia i ciocia, przeżywszy lat 73

MARIA PIENIAWSKA

z domu SZAJ

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7 bm. o godz. 9.15 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku i żalu pograżona

RODZINA

† Dnia 4 maja 1970 r. zmarł opatrzony Sakramentami św., ukochany ojciec, teść, dziadek i pradiadek, przeżywszy lat 80

MICHAŁ RATAJCZAK

emeryt HCP

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

Pograżone w smutku

córki z mężami i rodziną

Rynek Łazarski 1a 25906g

Pracownicy poszukiwani

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Paczkowie, pow. Poznań — zatrudni zaraz —

— KIEROWNIKA BRYGADY remontowo-budowlanej, z uprawnieniami — oraz

— MURARZY.

Zgłoszenia kierować do biura — Poznań, Al. Stalingradzka 30, pokój 48. K2846

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowego i WODNO-INŻYNIERYJNEGO — „Hydrobudowa 7” w Poznaniu, Sienkiewicza 22 — zatrudni zaraz: — SPAWACZY — z uprawnieniami specjalistycznymi RS 1 — Dozoru Technicznego, lub R2 1b — Spawalnictwa, których zatrudnimy przy spawaniu rurociągów wysokociśnieniowych. — SPAWACZY — z uprawnieniami spawacza elektrycznego, posiadających min. 3-letnią praktykę spawania elektrycznego, przewidzianych do bezplanowego przeszkolenia kursowego na spawaczy rurociągów.

Praca w akordzie zryczałtowanym — na wszystkich budowlach bezpłatne zakwaterowanie w dobrze wyposażonych hotelach robotniczych oraz możliwość korzystania z tanich obiadów.

Szczegółowych i wyczerpujących informacji w sprawach zatrudnienia, udzieli Dział Zatrudnienia „Hydrobudowy 7” w Poznaniu, ul. Sienkiewicza nr 22 — pok. 23 (parter). K3177

Winogrody! Atrakcyjną, rozpoczętą budowę polowy wili z garażami i warsztatem na wszelkie przedsięwzięcia, częściowo do zamieszkania — sprzedam. Wskazać „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 25881g.

Zamienię pokój, kuchnię, sypialnię, 1 ptr. — na dwa pokoje, kuchnię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 24377g.

2 panów na pokój przyjmę. Swiębodzińska 10. 25561g

Zamienię mieszkanie służbowe dozorcy — 2 pokoje, kuchnia, łazienka, samodzielne — na podobne bez dozorstwa. Informacja — Gwardii Ludowej 19 m. 1 — wtorki, piątki 17-18. 25251g

Sprzedam parcelę 2.508 m² z prawem zabudowy. Ignacy Małkowski Poznań — Fabianowo, ul. Sycowska 4. 24314g

Sprzedam gospodarstwo 2,5 ha z zabudowaniami. Cena do uzgodnienia. — Ludwika Łuszczewska — wieś Morasko, poczta Suchy Las, pow. Poznań. 24407g

† Dnia 2 maja br. odeszła z grona żyjących, opatrzona Sakramentami św., po ciężkich cierpieniach, nasza ukochana matka, teściowa, babunia i prababunia, przeżywszy lat 87

FRANCISZKA KRAUSE

I voto RUDIGER

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 8 bm. o godz. 14.15 na cmentarzu na Junikowie.

W smutku pograżona

Poznań, Prusa 2 m. 4. 25989m

RODZINA

† Dnia 4 maja 1970 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 72, najdroższy mąż, ojciec, teść, dziadek i pradiadek, 6p.

WŁADYSŁAW RYLKOWSKI

emeryt PKP, odznaczony dwukrotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7 bm. o godz. 13 z kaplicy cmentarnej na Główniej (Miłostowo).

o czym zawiadamia w smutku pograżona

RODZINA

25963g

† Dnia 4 maja 1970 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza najlepsza, najtrokliwsza, ukochana matka, teściowa i babunia, 6p.

STANISŁAW MELOSİK

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7 bm. o godz. 14.45 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pograżona

RODZINA

25998g

† Dnia 2 maja 1970 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza kochana matka, siostra, ciocia, teściowa, bratowa i babunia, przeżywszy lat 71, 6p.

JULIANN BAMBÉR

z domu MOCEK

Pogrzeb odbędzie się w środę, 6 bm. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarnej na Winarach.

W głębokim smutku pograżona

RODZINA

25905g

† Dnia 4 maja 1970 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, ojciec, brat, kuzyn, szwagier, teść i dziadek, przeżywszy 70 lat, 6p.

JAROSŁAW LAMPERSKI

dentysta

Pogrzeb odbędzie się 7 maja br. o godz. 13 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W żałobie pograżona

RODZINA

25837g

† Dnia 4 maja 1970 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja ukochana żona, matka, teściowa, babunia i prababunia

ROZALIA NAWROT

z domu TATARSKA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 7 bm. o godz. 11.55 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W smutku i żalu pograżeni

mąż, dzieci i rodzina

Poznań, Mylina 38a m. 12. 25995g

† Dnia 4 maja 1970 r. zmarł po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., 6p.

IGNACY PAWLAK

Pogrzeb drogiego nam Zmarłego, odbędzie się w czwartek, dnia 7 maja 1970 r. o godz. 12.30 na cmentarzu junikowskim.

O bolesnej stracie życzliwych Jego pamięci zawiadamiają

żona, synowie, synowa i rodzina

Poznań, ul. Grobla 30 m. 15. 25910g

A Nr 106 (8150)

GŁOS WIELKOPOLSKI 6 V 1970

SKOS WIELKOPOLSKI

POZNAŃ Grunwaldzka 19

Za treść i terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. A Prenumerata: wpłaty na kwartał, pół roku i rok przysyłają placówki Poczty i „Ruchu”.

▲ Druk: Poznańskie Zakłady Graficzne im. Marii Kasińskiej. Poznań, Zwirkińska 3. ▲ Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów. B-5

